



PU YI
nowy cesarz Mandżurji po
koronacji, przyjął imię
Kang-Teh.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SIR CLERCK
lotychezasowy poseł an-
gielski w Brukseli, miano-
wany został posłem w Pa-
rzyżu.

ROK XII.

WTOREK, 24 KWIETNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 113

ZIĘĆ ZASTRZELIŁ TEŚCIOWĄ

Krwawy epilog niesnasek rodzinnych.—Młodociany mor-
derca zbiegł w niewiadomym kierunku

Łódź, 24 kwietnia.

(ig) Wczoraj wieczorem, około godzi-
ny 11-ej usłyszano dzwonek telefonicz-
ny w pogotowiu ratunkowym. Wzywano
karetkę na ul. I Maja 21 do ciężko
pobitej, starszej kobiety.

Karetka pojechała natychmiast pod
wskazany adres. Gdy jednak lekarz, dr.
Jaroszewski wszedł do mieszkania, ze
zdumieniem skonstatował, iż istotnie w
przedsionku leży na ziemi starsza ko-
bieta, w wieku około 50 lat, ale nie jest
bynajmniej pobita, lecz ciężko ranna
strzałami rewolwerowymi. Z rany w
głowie i twarzy sączyła się krew, która
utworzyła na ziemi, obok leżącej, dużą
kałużę.

Natychmiast przeniesiono ranną, Per-
lę Wygnańską, do karetki pogotowia,
nałożono jej opatrunek i skierowano się
do szpitala św. Józefa. Ale w drodze
ranna odzyskała na chwilę przytom-
ność, wyszeptała:

— ZAMORDOWAŁ MNIE ZIĘĆ, A-
RJE LANGFUS. — poczem wyzionęła
ducha.

Miast do szpitala karetka udała się
ze zwłokami do presektorjum miejskie-
go. — Jak zdołaliśmy ustalić, tło tej tra-
gedji jest niezwykle. biorąc pod uwagę
środowisko, w jakim miała ona miej-
sce.

Przed kilku miesiącami, po powrocie
z wojska Arje Langius ożenił się z córką
Wygnańskiej i zamieszkał razem z
córką i matką. Ale od pierwszej chwili
w rodzinie zaczęły się niesnaski. Lang-
fus był bezrobotny, zarabiał dorywczo
na mieście, ale tak niewiele, że uważał

iż nie może utrzymywać swej teścia-
wej i stale domagał się by się od niego
wyprowadziła. Na tem tle dochodziło
do poważnych awantur.

Wczoraj wręście Wygnańska, nie
chcąc dłużej znosić maltretowania zie-
cia postanowiła się wyprowadzić. Za-
częła pakować rzeczy do koszyka. Ale
w czasie pakowani znów wybuchła
miedzy nimi sprzeczka.

Langius twierdził, że teściowa za-
biera nie tylko swoje rzeczy, ale rów-
nież córki, które powinny zostać w do-
mu. I gdy Wygnańska nie chcąc dopu-
ścić do większej awantury, nie odpowia-
dała na zaczepki,

LANGFUS WYDOBYŁ NAGLE Z KIE-
SZENI REWOLWER, SKIEROWAŁ
GO W STRONĘ TEŚCIOWEJ I

DAŁ JEDEN PO DRUGIM DWA
STRZAŁY.

Jedna kula ugodziła kobietę w skroń,
druga w twarz. Z jękiem padła Wyg-
nańska na ziemię, tracąc przytomność.

Córka, widząc tę scenę, natychmiast
zaalarmowała pogotowie ratunkowe.
Obawiając się jednak o męża, oświad-
czyła, że chodzi tylko o pobicie, nie o
zbrodnię. A Langius, nie czekając na
dalsze skutki, wybiegł z domu i do tej
pory ślad o nim zaginął. Policja czyni
za mordercę teściowej energiczne po-
szukiwania.

Barthou u Marsz. Piłsudskiego na dwugodzinnej konferencji

Warszawa, 24 kwietnia.

W dniu wczorajszym, bawiący w
Warszawie minister spraw zagranicz-
nych Francji, Barthou, przyjęty został
na audjencji u Marszałka Piłsudskiego.
Na audjencji obecni byli ponadto amba-
sador francuski Laroche, minister spr.
zagranicznych Beck i podsekretarz sta-
nu MSZ Szembek

Rozmowa Marszałka Piłsudskiego z
min. Barthou trwała dwie godziny.

W godzinach porannych przyjął mi-
nister Barthou dzieniarzy polskich i
francuskich na dłuższej konferencji pra-
sowej. Gość jeszcze raz podkreślił przy-
jazne stosunki panujące między obu pań-
stwami oraz trwałość sojuszu zawarte-
go przed 13 laty

Ruch przedwyborczy w Łodzi Nowi ludzie — kandydują do rady miejskiej

Łódź, 24 kwietnia.

(it) Ruch przedwyborczy w Łodzi
wzmaga się z każdym dniem. Dziś rano
kolportowano na mieście pierwsze ode-
zwy przedwyborcze, wydane przez kilka
komitetów przedwyborczych.

Ponieważ nowa ordynacja przewi-
duje bardzo krótki termin pomiędzy
dniem rozpisania wyborów, a dniem
głosowania, i wybory odbędzie się już za
miesiąc, więc we wszystkich komitetach

przystąpiono do układania list kandyda-
tów. Listy te sporządzone zostaną w
ciągu bieżącego tygodnia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że
będziemy mieli obecnie zupełnie odno-
wioną radę miejską. Z dotychczasow-
ych działaczy samorządowych zale-
dnie 1 procent znajdzie się na listach
wyborczych. Ich miejsca zaimają nowi
ludzie, dotychczas w pracy samorzą-
dowej nieznanymi.

Szalona wichura pod Łodzią Kobieta przygnieciona parkanem

Łódź, 24 kwietnia.

(ig) Wczoraj popołudniu przeszła
nad Łodzią szalona wichura. Siła wia-
tru była tak wielka, że przewracała nie-
omal przechodniów, zrywała papę z da-
chów i szłydy z nad sklepów. Na szczę-

ście mamy do zanotowania tylko jeden
wypadek, związany z niezwykle wic-
hrem.

Na ul. Pomorskiej 165 wyrwane zo-
stały wjazania przytrzymujące parkan
i duży płot niespodziewanie runął na
ulicę.

Przechodziła w owym momencie tam
tędy Dora Erster (Pabjanice), która
przyjechała do siostry do Łodzi. Parkan
przewrócił się na nią z taką siłą, iż ule-
gła ona ogólnym obrażeniom.

Musiąno wezwać do niej pogotowie
ratunkowe, które udzieliło jej pomocy.

Samolot nad Izłą Deputowanych odważny lot ucznia

Paryż, 24 kwietnia.

Wczoraj około godziny 5-ej popo-
łudniu ukazał się nad gmachem izby de-
putowanych, na bardzo niskiej wysoko-
ści, aeroplan, budząc sensację wśród
przechodniów i zaniepokojenie czynni-
ków policyjnych. Stwierdzono, że lotu
tego dokonał jeden z uczniów cywilnej
szkoly lotniczej, który będzie pociąg-
nięty do odpowiedzialności za przekrocze-
nie regulaminów przez prefekturę poli-
cji i ministerstwo lotnictwa.

Wojna w Arabji

Londyn, 24 kwietnia

(t) Wedle wiadomości z Kairu, woj-
na w Arabji trwa w dalszym ciągu. Woj-
ska króla Hedżasa Ibn Sauda zadały de-
cydującą klęskę oddziałom Imama Je-
menu. Ibn Saud okrążył wojska Imama
w Najad oraz dotarł do północnych gra-
nic Jemenu, zajmując główne miasto Sa-
ada. Kilka szczeptów jemeńskich zbun-
towało się przeciwko Imamowi i przyłą-
czyło się do Ibn Sauda.

500 lirów za noworodka Propaganda za przyrostem ludności we Włoszech

Rzym, 24 kwietnia.

(t) We Włoszech prowadzona jest w
dalszym ciągu propaganda za przyro-
stem naturalnym ludności. Ostatnio od-
było się posiedzenie „Confederazione
nazionale del sindacati dell'industria”,
na którym postanowiono, że za każde
nowonarodzone dziecko będą członkowie
tej organizacji otrzymywać po 500 lirów.
Ponadto udzielane będą bezzwrotne po-
życzki osobom, zawierającym związki
małżeńskie.

Zatarg o zwrot pożyczki

zakończył się poraniem znajomego

Łódź, 24 kwietnia.

(ig) Dziś o 6 rano na ul. Zgierskiej
miała miejsce niezwykła bójka, z bardzo
tragicznym epilogiem.

Wczoraj po południu do Wojciecha
Kamińskiego, zamieszkałego na ul. Ko-
chanowskiego 10 zgłosił się jego znajo-
my Franciszek Hejtowicz wraz ze swym
kolegą Stefanem Kulawiakiem. Kula-
wiak potrzebował pieniędzy i sądził, że
uda mu się pożyczyc je od Kamińskie-
go. I istotnie Kamiński dał mu pewną
niewielką kwotę.

Dziś rano, gdy Hejtowicz szedł do
pracy, spotkał Kamińskiego, który zu-
pełnie niespodziewanie zwrócił się do
niego, żądając zwrotu pożyczonej sumy.
Hejtowicz był zdumiony. Zaczął tłu-
maczyć, że przecież nie on pożyczał, lecz

ich wspólny znajomy. Ale Kamiński wi-
docznie podejrzewał, że sprawa przed-
stawia się nieco inaczej i po krótkiej
kłótni rzucił się na Hejtowicza, zadając
mu szereg ciosów trzymaną w ręku sie-
kierą.

Hejtowicz próbował się bronić, ale
po kilku już minutach padł na ziemię za-
lewając się krwią.

Wezwano do niego pogotowie. Jak
się okazało, Hejtowicz był bardzo cięż-
ko ranny. Miał szereg głębokich ran
rąbanych, poprzecinane kości w reku,
rany płeców. W stanie bardzo ciężkim
odwieziono go do szpitala w Radogo-
szczu. Kamińskim zajęła się policja. E-
pilog tej niezwyklej awantury rozegra
się obecnie przed sądem.

Oszust w todze adwokata

bronil przed sądem dozorcę
więziennego

Warszawa, 24 kwietnia.

Niezwykłe poruszenie w sferach są-
dowych stolicy wywołał występ pew-
nego „adwokata”. Bronił on dozorcę
więziennego Walentego Strzemeckiego
i sprawę wygrał. Ponieważ jednak z ust
„zalatywało” mu alkoholem, jeden z
adwokatów poprosił rzekomego obroń-
cę o okazanie legitymacji adwokackiej.
Żądaniu temu obrońca nie uczynił za-

dość. Wezwano wówczas policjanta,
który stwierdził, że jest to oszust.

Aresztowano go i odprowadzono do
komisariatu.

Okazało się, że rzekomym adwoka-
tem jest znany policji oszust i aferzysta
Stanisław Federbaum. Przed trzema
dniami dopiero opuścił on więzienie i po
nieudanym wystąpieniu w roli obrońcy
sądowego powędrował znowu do celi.

Republika kobieca... w drapaczu chmur

W oryginalnym tem „państewku” znalazło schronienie 2 tysiące kobiet
Mężczyźni nie mają dostępu z wyjątkiem 10 windziarzy i portjerów

(z) Republiki, o której będziemy pisać poniżej, nie znajdujemy na żadnej mapie, aczkolwiek liczy ona więcej ludności, niż naprz. miniaturowe państwo San-Marina czy Andorra, które pretendują prawie do miejsca w Lidze Narodów.

Mieści się ona w Nowym Jorku na eleganckiej 57-ej ulicy, 24-piętrowym drapaczu chmur. W „państwie” tem mieszka 2000 kobiet. Mężczyźni pozbawieni są praw obywatelskich w tym bałnicu. Jest ich zresztą na 2000 kobiet zaledwie około dziesięciu, a spełniają oni wszyscy funkcje portjerów i windziarzy.

Jeden raz do roku, a mianowicie w pierwszym dniu świąt wielkanocnych, otwierają się podwoje lokalu również dla mężczyzn, którym wolno odwiedzać w tym dniu sw siostry i bliskie krewnie. Ostatnio zresztą, po przeprowadzeniu „referendum”, uchwalono, aby na specjalne zaproszenie dozwolony był dostęp mężczyznom również na tradycyjne bale tej kobiecej republiki. Nie wolno im jednak przekroczyć sali balowej; administracja czuwa nad moralnością pensjonariuszek.

Drapacz chmur, w którym mieści się powyższy klub, należy do Amerykańskiej Federacji Kobiet i zawdzięcza swe powstanie w pierwszym rządzie Annie Morgan, siostrze znanego miliardera, Pierponta Morgana.

Anna Morgan zapewnia, że brat jej nie wpłacił ani jednego centa na budowę gmachu, która pochłonięła pokaźną kwotę 8 milionów dolarów. Fundusze na ten cel wpłynęły częściowo z kasy Federacji, częściowo zaś ze składek i ofiar, zebranych za pomocą rozmaitych trików filantropijnych. Kapitał zakładowy powstał dzięki „200-dolarowym lunchom”, które znane były w całym Nowym Jorku. Każdy szanujący się obywatel nowojorskiego City uważał za punkt honoru wzięcie udziału w takim lunchu, który przynosił 50.000 dolarów czystego zysku. Sama Anna Morgan urządziła około tuzina takich śniadań.

Towarzystwo budowy gmachu wypuściło akcje, które ze względu na swą niewysoką wartość nominalną, były rozchwytywane. Każda biuralistka, zatrudniona w urzędach, redakcjach, magazynach, szpitalach, na poczcie, telegrafii, u lekarzy czy adwokatów, mogła sobie pozwolić na nabycie 50-dolarowej akcji. Posiadanie jednej akcji uprawnia

do refleksowania na pokój w budującym się drapaczu chmur. Klub liczy jednak zaledwie około 2000 pomieszczeń, podczas gdy liczba jego członków sięga już 4300. Zarząd nosi się już z zamiarem wybudowania nowoży 30 — 40-piętrowego gmachu dla pozostałych reflektantek, których liczba zwiększa się stale.

Gmach klubu stanowi ostatni krzyk techniki, komfortu i higieny. Każdy pokój posiada nietylko bieżącą wodę zimną i ciepłą, lecz również wodę, sztucznie chłodzoną, a nadto aparat radiowy i telefon. Pensjonariuszki korzystają mogą z pierwszorzędnych księgozbiorów, urządzeń gimnastycznych, szkoły tańca, teatru, kina, a nawet uprawiać mogą konną jazdę.

Utrzymanie w klubie kobiecej republiki wraz z wszystkimi jej dobrodziejstwami, jest znacznie tańsze, aniżeli w domach prywatnych.

Członkinie klubu żyją swem życiem i posiadają na terenie klubu wszystkie

udogodnienia: magazyny, pracownie, cukiernie, piekarnie, lokale rozrywkowe, zakłady fotograficzne itd. Opuszczają one swą siedzibę jedynie podczas dnia, dla wykonywania swej pracy zawodowej.

Zarząd klubu składa się z rady 24-ch w skład której wchodzi przedstawicielki wszystkich pięter gmachu. Pod kierownictwem rady pracuje 19 komisji, z których każda zarządza jakimś działem administracji. Sprawy, wymagające decyzji wszystkich mieszkanki klubu, rozstrzyga referendum.

Małe państewko, mieszczące się w 24-piętrowym drapaczu chmur, nie zna ani kryzysu, ani zmian gabinetowych. Obecnie są mu również tendencje dyktatorskie. Duch demokracji panuje wszechwładnie w tym bałnicu amerykańskim, w którym 2000 samotnych kobiet znalazło przytułek i zaspokojenie swych potrzeb duchowych.

Eksperymenty na żywych ludziach

Neuroskop i psychogram rejestrują... charakter, skłonności i inteligencję człowieka.

(x) Różnymi drogami starano się wydrzeć największą tajemnicę ludzkiego istnienia, a mianowicie zbać duszę człowieka. Anatomia człowieka jest do kładnie znana, ale psychiki ludzkiej nie udało się narazie zgłębić, bowiem eksperymentowanie na ludziach żywych napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Ostatnio wielką sensację wzbudził w świecie lekarskim neuroskop, wynalazek dr. Bisky'ego. Neuroskop składa się ze specjalnie skonstruowanej sztaby żelaznej, której koniec przykłada się do głowy badanego w miejscu, w którym schodzą się nerwy ludzkie. Przez nerwy te przepuszcza się słaby prąd elektryczny i w zależności od reakcji tych głównych centrów naszej woli, można wyrobić sobie

pojęcie o psychice danego człowieka, jego charakterze, zdolnościach, usposobieniu i t. d.

W dwóch punktach ciała ludzkiego nerwy są specjalnie wrażliwe i posiadają swe skupienia. Ośrodkami temi są głowa i palce u rąk. Neuroskop połączony jest ze specjalną tablicą rejestracyjną, na której krzywymi liniami występuje reakcja nerwowa badanego. Dr. Bisky przeprowadził szereg eksperymen-
tów z zadawalniającymi wynikami.

Poddał on badaniom ludzi wybitnie muzycznych, podczas słuchania koncertu. Psychogram natychmiast wykazywał, że człowiek ten obdarzony jest specjalnym zamilowaniem do muzyki, posiada słuch i powłócił poświęcić się karierze muzycznej.

Za pomocą neuroskopu daje się dokładnie zbać stopień inteligencji, pamięci, koncentracji i sty woli.

Oddawna już określono charakter człowieka na podstawie budowy jego poszczególnych organów. Specjalnie brano były pod uwagę oczy i uszy ludzkie, jako wskaźniki psychiki. Słynna po dziś dzień teoria lombrozowska również opiera się na zewnętrznym rozpoznaniu typów zbrodniczych.

Otóż dr. Bisky nie lekceważy bynajmniej tych zewnętrznych oznak ludzkiego charakteru. Badania, dokonywane za pomocą neuroskopu, pokrywały się z teorią o zewnętrznych oznakach ludzkiej psychiki. Jeżeli wynalazek dr. Bisky'ego spełni pokładane w nim nadzieje, człowiek przestanie być dręczącą zagadką.

Rozwiązanie tego odwiecznego problemu zapoczątkuje niewątpliwie nową erę w życiu narodów i społeczeństw.

Łańcuch nieszczęść od... kuli bilardowej

Groźny pożar—tragiczna śmierć starszki, bankructwo—zerwane zaręczyny

(z) Niewinna partia bilardu, rozgrywana na werandzie jednej z willi nowojorskich, pociągnęła za sobą łańcuch nieszczęść.

Podczas gry jeden z młodzieńców z taką siłą uderzył w kulę bilardową, iż ta wyleciała przez otwarte okno. Ciężka kula z kości słoniowej wpadła przez szklany dach werandy sąsiedniej willi i rozbiła na drobne kawałki stojącą tam cenną wazę.

Katastrofa ta zapoczątkowała cały szereg dalszych brzemniennych w skutki wydarzeń. Na odgłos tłukącego się szkła obudził się drzemiący na werandzie angielski kot, który w przerażeniu wskoczył na nakryty stół. Kot potłukł przytem kilka filiżanek, a jednocześnie przewrócił zapaloną maszynkę spirytusową do kawy. Spirytus się zapalił i płomień objął serwetkę; w ciągu kilku chwil płonęły już antyczne meble, stojące na werandzie, jak również tłurowe franki, zawieszane na oknach.

Płomień udało się wkrótce stłumić, jednakże widok pożaru podziałał fatalnie na właścicielkę willi, chorowitą starszuskę, która piegnowała z poświęceniem jej młoda wnuczka. Na widok ognia starszuszka dostała ataku sercowego i w rezultacie zmarła po dwóch dniach.

W rozgardiaszu, spowodowanym cięż-

ką chorobą właścicielki willi, otoczenie jej zapominało o tem, iż wielokrotnie wyrażała ona życzenie zmiany testamentu. W podzięcie za ofiarą opiekę, zamierzała ona zapisać cały, pokaźny zresztą, majątek, swej wnuczce. I oto starszuszka zmarła i pozostał w mocy starry jej testament, w myśl którego majątek podzielony został pomiędzy krewnych.

Na tem nie skończył się jednak fatalny wpływ kuli bilardowej na los szeregu ludzi. Narzeczony młodej dziewczyny, dowiedziawszy się o tem, iż nie otrzyma ona majątku, zerwał zaręczyny. Bezpośrednio potem zmuszony on był ogłosić bankructwo, albowiem liczni jego wierzyciele, którzy liczą na jego bogaty ożenek czekali cierpliwie, na wieść o zerwaniu zaręczyn odmówili mu dalszego kredytu.

Młody bilardzista, którego zbyt gwałtowny ruch pociągnął za sobą tyle nieszczęść, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej przez wnuczkę zmarłej. Uważa ona bowiem, że kula bilardowa tego gracza pozbawiła ją spadku.

Proces, który odbędzie się w najbliższym czasie w Nowym Jorku, nie zna sobie podobnych.

Wolna Trybuna

Kobieta nie zdradza

swego najtajniejszego „ja”
w zwykłej towarzyskiej pogawędce

Stolarz 1,23 w Łodzi. Niech Pan zmieni tryb życia i zainteresowania. Depresja psychiczna jest tylko chwilowa i po pewnym czasie minie bez śladu. Nie trzeba jednak wracać do poprzedniego, lekkomyślnego trybu postępowania. Bierze Pan z życia tylko to co jest dla Pana najwygodniejsze, ale niemożliwe na dłuższą metę. Przechodził Pan przez życie lekko, nie zastanawiając się i nie zgłębiając jego treści. Postępowanie takie mści się i dziś ma Pan tego dowody. Nie podobna bowiem żyć z dnia na dzień, nie szukając treści i sensu naszego postępowania.

Pan H. Bar. w Białej. Musi się pan szczerze rozmówić z panią N. i zapytać czy to tylko obawa urzeczywistnienia grózb pchała w objęcia innego. Jeżeli bowiem wpadła rzeczywistość w szpony jakiegoś człowieka bez czci i wiary, to obowiązkiem Pana jest pomóc jej wyrwać z pod władzy tego człowieka. Myślę jednak, że gdyby Pańska Nunia naprawdę Pana kochała — to nie ulekaby się niczych grózb i poczekala jeszcze czas jakiś dopóki warunki Wasze nie dozwolilyby na założenie wspólnego domu.

Należy jednak wszystkie te wątpliwości wyjaśnić w szczerzej rozmowie.

Pan Kazimierz R. w Hajdukach. Najlepiej będzie jeżeli Pan poinformuje się dokładnie w inspekcji mieszkaniowej magistratu, gdzie ewentualnie będzie można złożyć zażalenie.

Czytelniczka A. Z. z Poznania. Droga Pani należy przedewszystkiem szczerze wyjaśnić swemu znajomemu czego się może spodziewać, poślubiac Panią. Jak wynika z listu Pani, nie jest Pani tak zupełnie pewna uczuć swego znajomego, w przeciwnym razie nie byłaby się Pani obawiała zerwania stosunków po ujawnieniu faktycznego stanu materialnego. Rozumiem, oczywiście, w tych warunkach Pani duchową rozterkę. Z jednej strony walczy Pani z rodzicami o prawo do miłości, a z drugiej nie jest nawet pewna człowieka, o którego stawia Pani boje. Należy zatem najpierw upewnić się, czy jest o co walczyć. Myślę bowiem, że nie będzie Pani narażać się na niechęć rodziny dla człowieka, który w Pani widzi tylko zapewnienie wygodnego i beztrudnego bytu.

Właśnie w tych warunkach powinna Pani powiedzieć jak się przedstawia Pani sytuacja materialna i wyjaśnić, że ów pan może liczyć tylko na Pani uczucie. Dalsze postępowanie uzależnij Pani od otrzymanej odpowiedzi. Będzie to bowiem próba i młara uczucia. Jeżeli odpowiedź wypadnie pozytywnie wówczas, umocniona na duchu, będzie Pani mogła zacząć przelamywać lody z drugiej strony.

„Smutny F. M.” w Gdyni. Szuka Pan kobiety, która odpowiadałaby Pana duchowym wymaganiom, a nie może takiej znaleźć. Stan ten powoduje, że poczyna Pan narzekać na pustotę i lekkomyślność kobiet. Tego nie wolno Panu czynić, nie wolno zrażać się do kobiety po kilku zamienionych z nią frazesach. Nikt bowiem nie zdradził swej duszy, swego najtajniejszego „ja” w zwykłej towarzyskiej pogawędce. Pod warstwą narzuconego towarzyskiego blichtru, pod maską sztucznego rozbowienia, bić może gorące serce, które tak jak i serce Pana — szuka przedewszystkiem człowieka. Skarby duszy, tak, jak każde inne, nie leżą na wierzchu i nie znajduje się ich odrazu. Trzeba się trochę potrudzić, aby je znaleźć i templej później ocenić. Niech Pan nie podchodzi do kobiet z niechęcią, z ujemnym zgorzy nastawieniem, w przekonaniu, że ona i jej podobne to puste lalki, w których piersiach niema ni duszy ni serca. Nie przeczę, że są takie wśród kobiet, ale i mężczyźni nieraz grzeszą pustotą nie do darowania. Brak wzajemnego zrozumienia — oto jest przyczyną Pana narzekania, jak i narzekania wielu kobiet, których listy do mnie docierają. Nie wolno się jednak zbyt szybko zrażać. Jeżeli rzeczywiście napotkał Pan kilka kobiet o lekkomyślniejszym usposobieniu — to nie znaczy to jeszcze, że wszystkie mają takie same usposobienie. Jestem pewna, że gdyby porozmawiał Pan poważnie z dala od gwaru sal balowych i rozbowionego tłumy, który często nie pozwala się odpowiedzialnie skupić, z kobietą, która, być może, narazie wydaje się Panu pustą lalką — to napewno znalazłby Pan w jej duszy wiele szczerych akcentów, któreby zdołały Pana przekonać, że kobiety mają i duszę i serce, ale trzeba tylko odpowiednio do skarbców tych dotrzeć.

Nos

...dał mu fortunę

(sb) W niezwykle sposób dorobił się wielkiego majątku ubogi farmer z Kanady D'Arcy Arden.

Cały majątek zawdzięcza on swemu... nosowi.

Pewnego dnia przybył Arden w okolice Niedźwiedziego jeziora w Kanadzie. Znajdują się tam wielkie pokłady blendy dranowej, z której wydobywa się rad. Arden przyglądał się pracy setek robotników, przyczem zwrócił uwagę na niezwykle zapach, wydobywający się z ziemi.

Arden nie wrócił już do swej farmy, lecz codziennie przychodził nad jezioro, napawając się dziwnym zapachem. Wreszcie po kilku tygodniach przypomniał sobie, że

taki sam zapach wydaje jego ziemia. Powrócił pośpiesznie na farmę i mimo wysokich zasp śnieżnych dokopał się gruntu. Ziemia wydała ten sam zapach, co kopalnia blendy uranowej nad jeziorem Niedźwiedziem.

Niezwykłe urodzajny grunt farmy Ardena pokryty był na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych blendą uranową. Obecnie Arden jest jednym z najbogatszych ludzi w Kanadzie, a farma jego zamieniona została na kopalnię uranu.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

224

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościarowane części zwoła ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice, nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkim pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W jej misterne sędla wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wysłuchał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

„Garbusek” przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekreterzem” oraz z Wandą Lapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapora.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zabójcę i kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subiekt z magazynu mód, z którego przysłało te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta”. Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczoną Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkim powodzeniem u klientów.

Detektyw Żmurek odnajduje kartkę z pamiętnika zamordowanego adw. Głowniewskiego, z której wynika, że Głowniewski wiedział kto go zabije — niejaki Andrzej Biedon, który obecnie zmienił swe nazwisko.

Nazwisko to detektyw usłyszał również z ust pijanego Zawidzkiego. Chcąc wyśledzić skąd Księżniczka miała ów kluczyk ukryty w kufierku, detektyw, będąc z nią pewnego razu w lokalu, pokazuje jej drugi taki sam kluczyk.

I nagle zapytała:

— A co pan ma tu w reku?...

— Kluczyk... — odparł detektyw i wlepił swój badawczy wzrok w twarz Księżniczki.

„Teraz nastąpi decydujący moment”

— myślał. — „Jeżeli Księżniczka jest winna, musi się zmieszać”...

Ale Księżniczka pozostała niewzruszona.

— Co to za kluczyk?... — zapytała, nie mrugnawszy nawet powieki.

— Jest to bardzo cenny kluczyk... Miałem dwa takie kluczyki... Jeden właśnie mi zaginął...

— Widzę na nim jakieś napisy...

„Brown and Co”... i numer... 101918... To pewnie od jakiejś kasy?

— Tak... — odparł Żmurek, nie spuszczać z niej oka.

— Dziwny kluczyk... Bardzo piękny...

— Jestem właśnie ogromnie zmartwiony...

— Czy to były pańskie kluczyki?...

— Właśnie, że nie... Właściciel pomyśli, że chciałem go oszukać... Grozi mi to wielkimi przykrościami...

— Żal mi pana... Gdybym mogła panu pomóc... Ale gdzie pan mógł zgubić?...

— Kiedy pan zauważył brak kluczyka?...

— Na ulicy... Gdy wychodziłem od pani...

— Na ulicy?... Czemu pan od razu nie powiedział?...

— Sądziłem, że znajdzie jeszcze w innych kieszeniach... Ale teraz widzę, że już go nie znajdzie...

— Szkoda... Może wróci?... Może będziemy szukali na ulicy?...

— Eee, wątpię... Nawet gdybym zgubił na ulicy, już go nie znajdziemy...

Księżniczka była szczerze zmartwiona. Detektyw był tem zaskoczony.

Wprawdzie przekonał się już, że Jana w żaden sposób nie mogła być morderczynią, ale na podstawie dotychczasowego śledztwa mógł przypuszczać, że wie ona coś w sprawie kluczyka...

A przecie była to jedna z najważniejszych poszlak...

— A może zgubił pan u mnie w mieszkaniu? — zapytała nagle.

Detektyw uczepił się tej myśli.

— Może... — odparł powatpiwająco.

— W takim razie natychmiast pojedziemy do nas... — zawrokowała — Będziemy szukali... Jeżeli pan u mnie zgubił, to napewno się znajdzie... — Chodźmy...

Wstali. Księżniczka gotowa była zre-

Rozdział dwieście trzydziesty drugi. Prawda zwycięża.

Biedroń!... Andrzej Biedroń!... Detektyw drgnął. Musiał mocno nad sobą zapanować, by nie wyciągnąć rewolweru i nie przystąpić do urzędowych czynności. Chciał poprostu aresztować tego draba i pogadać z nim na osobności w Urzędzie Śledczym.

Skąd zna to nazwisko?... Co wie o Biedroniu?... Cóż Biedroń miał wspólnego z mecenasem Głowniewskim, Chudzikiem i jego synem?... Jak się obecnie nazywa morderca adwokata?... Gdzie się ukrywa?...

Pytań było wiele... Detektyw zacisnął zęby. Roztropność nakazywała mu zachowanie w tajemnicy swego istotnego zawodu do ostatniej chwili. Nie mógł się narazie jeszcze zdradzić... To mogłoby spłoszyć zbrodniarza, którego poszukiwał...

Dlatego też sklonił się tylko w milczeniu i odszedł. Ale przez całą drogę nie przestawał myśleć ani na chwilę o kluczyku w kufierku Jany i o Zawidzkim, który wymienił nazwisko Biedronia.

Następny dzień nie przyniósł nic

zygnować z dalszej zabawy, byleby tylko Żmurek odnalazł zgubiony kluczyk.

Gdy wszedł do pokoju, Żmurek odszukał przedewszystkiem zielony kuferek, stojący pod łóżkiem. Księżniczka wcale nie starała się go ukryć. A może kluczyk znikł już z kufierka?...

— Gdzie pan mógł tu zgubić?... — zapytała, rozglądając się bacznie po pokoju.

— To ciekawe... — odparł Żmurek, wodząc wzrok po podłodze. — Narazie nigdzie nie widzę. Ale ten kluczyk był tak mały...

Jest pan bardzo nieostrożny... Tak drogie kluczyki trzyma się bezpiecznie schowane...

— Moja wina, moja wielka wina... Żal teraz niewiele pomoże...

Zaglądał pod stół, pod kanapę, odsuwali krzesła, Jana strzepnęła serwetę, podniosła chodniczkę, przeszli potem na korytarz, tam również szukali przy pomocy elektrycznej lampki, lecz kluczyka, oczywiście, nie znaleźli.

— Niema... — oznajmiła zatroskana Księżniczka.

— Trudno... — zgodził się detektyw. — Prawdopodobnie zgubiłem na ulicy...

— I co pan teraz zrobi?...

— Postaram się jakoś wwtłomaczyć, że to nie była moja wina...

— Chciałabym bardzo, żeby to się panu udało... Nie będzie pan miał żadnych przykrości?...

— Dziękuję panu za troskliwość... — odparł detektyw. — Przypuszczam, że nie...

Była już godzina jedenasta. Detektyw zamierzał opuścić mieszkanie, gdy nagle rozległ się dzwonek. Księżniczka podniosła niespokojnie głowę.

— To pewnie mój mąż... — rzekła, chmurząc czoło.

Był to rzeczywiście Zawidzki. — Chwał się na nogach. Włosek miał zmierzwił, krawat wisiał mu na kamizelce. Stał na progu, zmrużył oczy, spojrzał nieprzytomnie na detektywa i zapytał:

— Prze... przepraszam... z kim mam przy... przyjemność...

— Żmurek... — przedstawił się detektyw.

Zawidzki próbował się uśmiechnąć, lecz mu się to nie udało, więc spojrzał najpierw na Księżniczkę, która skubała róg serwety, potem znowu na detektywa i odparł:

— E, panie!... Pan mnie bu... buja, panie... Pan się inaczej na... nazywa, panie... Wisz pan, jak się pan nazywa, pa... panie?... Pan się nazywa Biedroń!

— Biedroń!... — odparł detektyw, nowego. Żmurek zabrał się teraz do inwigilowania Zawidzkiego. Rzekomy „mąż” Księżniczki obudził się następnego dnia po piątej bardzo późno. Z domu udał się wprost do Rolicza. — O czym rozmawiali, tego detektyw nie mógł się dowiedzieć. Przekonał się tylko, że po wyjściu z mieszkania Rolicza Zawidzki wszedł do taksówki i pojechał za miasto.

Zaintrygowało to Żmurka. Dokąd Zawidzki jechał?...

Ciekawość jego wzmogła się, gdy taksówka zatrzymała się przed chałupą, w której uwięziony był Antek.

Więc Zawidzki również już wiedział coś o nim?...

Podobnie jak detektyw Zawidzki również pukał kilkakrotnie do drzwi zanim mu otworzono. Ale tym razem chłop był ostrożniejszy. Otworzył drzwi tylko na szerokość łańcucha.

Rozmowa toczyła się szepem i trwała kilka minut, poczem Zawidzki wszedł spowrotem do taksówki i wrócił do mieszkania Rolicza.

Żmurek miał teraz u chłopów spe-

cialne fory, bez trudu udało mu się więc przekroczyć próg ich mieszkania.

— Czego chciał ten facet, który tu był przed chwilą? — zwrócił się do starszego, który wpuścił go do mieszkania.

— Wypytywał o Antka... — odparł tamten.

— A czy wiesz co to za jeden?...

— Pierwszy raz go widzę...

— Więc coś mu powiedział?...

— Żeby mi głowy nie zawracał, bo nic nie wiem o żadnym Antku...

— Dobrze... A co tam naprawdę z nim słycał?...

— Nic... Siedź jeszcze w tym lochu...

— Przychodzi ktoś do niego?...

— Tak... Doktor Schutz...

Detektyw zerwał się z miejsca.

— Doktor Schutz?... Skąd wiesz, że tak się nazywa?...

— Bo mi zostawił swój adres i gdy by coś zaszło kazał zaraz zawiadomić...

— Pokaż!

Chłop wyciągnął jakąś kartkę z kieszeni zatłuszczonej kurtki. Na kartce tej rzeczywiście widniało nazwisko doktora Schutza i jego obecny adres w mieszkaniu zamordowanego mecenasa Głowniewskiego.

— Więc to był ów lekarz, który również za pierwszym razem odwiedził Antka? — zdziwił się detektyw.

— A pewnie... — odparł chłop. — To ten sam...

— Pokażcie mi teraz Antka!

Chłop znowu podniósł deski, wszedł do piwnicy i wyciągnął stamtąd przerażonego młodzieńca, który mrużył oczy, odzwyczajony od światła.

— Jak się nazywa? — zapytał Żmurek.

Antek zmarszczył czoło. Przyglądał się uważnie detektywowi, potem zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie pamiętam... — wkrztusił.

— Przypomnij sobie... Czy nie cząsem Antek?...

Twarz młodzieńca nie zmieniła się wcale na dźwięk tego imienia.

— Może... — odparł niezdecydowany.

— Zabierzcie go... — zwrócił się Żmurek do chłopów i opuścił jego domek.

Sprawa powoli zaczynała się wyjaśniać... Więc dr. Schutz był właśnie tym lekarzem, który kurował Antka...

A może nie kurował?... W każdym razie powinien znać tajemnicę hrabiego Toporskiego...

A detektywowi bardzo zależało na wyswietleniu tej tajemnicy tembardziej, że interesował się nią teraz również Zawidzki, znający dawne nazwisko mordercy Głowniewskiego...

Detektyw rozumiał doskonale, że wszystkie zagadki, jakimi czestował go ostatnio los, łączyły się ściśle ze sobą i że rozwiązanie jednej z nich automatycznie niemal pociągnęłoby za sobą wyswietlenie również innych tajemnic, dlatego też starał się przedewszystkiem wyśledzić doktora Schutza.

Lekarz śledził o tej porze nad naukowymi książkami w swym gabinecie. Był to ten sam gabinet, w którym niedawno zginął tak tragicznie mecenas Głowniewski.

Pokój ten był jednak teraz zupełnie zmieniony. Inny kolor tapet wkręślał już z pamięci całkowicie dawny gabinet mecenasa. Rozkład mebli był również inny. Biurka stało przy ścianie z lewej strony.

Dr. Schutz poznał od razu detektywa i serdecznie się z nim przywitał.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał uprzejmie, przyglądając mu się z pozornie swych rogów okularów. — Proszę, niech pan siada...

Dalszy ciąg jutro

Potworna zbrodnia chciwego wieśniaka

„Uciekaj, gdyż on ostrzy siekierę!”... — Zjawa senna ocalała kupca. — Zamiast upatrzonej ofiary — zamordował sąsiada

Beresteczko, 23 kwietnia. W Beresteczku wydarzył się niezwykły wypadek. Handlarz bydła i nierogacizny, niejaki San, nabył krowę u mieszkańca wsi Nowosiółki Ruskie, Iwana Felinka. Felink, zauważywszy u kupca kilka banknotów stużłotowych, zaproponował mu nocleg u siebie. San przyjął chętnie propozycję. W nocy przysnił mu się zmarły ojciec, który ostrzegał go przed gospodarzem, czyhającym na jego życie i pieniądze. Kupiec obudził się, poczem spowrotem zasnął. Nieboszczyk zjawił mu się we

śnie poraz drugi, odzywając się w rozkazującej formie do swego syna: „Wstawaj i uciekaj, gdyż on ostrzy siekierę”. Tym razem kupiec zerwał się na równe nogi, i stwierdziwszy nieobecność gospodarza w chacie, wyrwał przez dziurkę od klucza do przyległego śpichlerza. Ujrzał Felinkę ostrzącego siekierę. Nie namyślając się, wyskoczył przez okno i w koszuli pobiegł do sołtysa. Sołtys nie chciał dać wiary kupcowi, lecz wobec nalegań, posłał wraz z nim swego syna Pawła do chaty Felinka. Gdy się zbliży-

li, San poprosił Pawła, by pierwszy wszedł do mieszkania, czemu ten uczynił zadość. — W chwili, gdy Paweł przestąpił próg, w głowie jego utkwiło ostrze siekiery, powodując śmierć na miejscu. Kupiec zdołał uciec i powiadomić o zajściu policję. — Mordercę osadzono w więzieniu. Przejmujący zgrozą wypadek zabójstwa ze względu na jego niesamowite tło jest szeroko komentowany wśród okolicznej ludności.

Król Kwiek zdemaskował 4 cyganów, którzy mają na sumieniu liczne przestępstwa

Sosnowiec, 23 kwietnia. Wobec powtarzających się ciągle starć między dwiema grupami cyganów, obozujących w Zagłębiu Dąbrowskiem. Dzisiaj policja aresztowała czterech cyganów z obozu króla-samozwańca, których po przesłuchaniu odstawiono do dyspozycji władz sądowych we Lwowie. Okazało się bowiem, że mają oni już niejedną grzech na sumieniu. Aresztowania ich nastąpiło wskutek osobistego meldunku króla Kwieka. Dzisiaj Kwiek zjawił się ponownie w wydziale śledczym w Sosnowcu, tym razem już w ubraniu cywilnym.

Dokonał zabójstwa pod wpływem przerażenia

Morderca „upiora” na ławie oskarżonych

Chojnice, 23 kwietnia. (A. N.). W lutym r. b. w godzinach wieczorowych na drodze publicznej Konigord pojawił się ubrany w białą płachtę, z czaszką trupią, zrobioną z dyni, z płonącą świecą w ręku tajemniczy „upiór”. Przechodzący w tym czasie drogą ślusarz Michał Jeżdźewski z Męcikala pow. chojnickiego z narzeczoną swą Józefą Wardyńską do tego stopnia przeraził się z powodu niesamowitego zjawiska iż do upiora dał strzał rewolwery.

Rannym w brzuch „upiosem” okazał się mieszkaniec wsi Rytel, Antoni Gólkowski, który przewieziony w ciężkim stanie do szpitala w Chojnicach, wskutek przestrelenia jelit zmarł. Zabójca ślusarz Michał Jeżdźewski zasiadł obecnie na ławie oskarżonych przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu okręgowego w Chojnicach. Sąd wydał wyrok, skazujący Michała Jeżdźewskiego na 8 miesięcy więzienia, karę zawieszono warunkowo na przeciąg lat 3.

„Jako — więc pani żyje?...”

Niezwykły przypadek zdemaskował oszustwo bezrobotnego

Wilno, 23 kwietnia. Jak wiadomo, legitymacja bezrobotnego upoważnia do korzystania z bezpłatnej kuracji szpitalnej. To też niejaki Abramowicz, bezrobotny, korzystając ze swej legitymacji, umieścił w szpitalu żydowskim znajomą swoją, podając ją jako swoją żonę. Znajoma ta wkrótce zmarła w szpitalu. W tych dniach zachorowała żona Abramowicza i zgłosiła się do szpitala żydowskiego. Przypadek chciał, że natrafiła ona na tego samego lekarza, który był świadkiem śmierci znajomej Abra-

mowicza. Wiedząc więc, iż żona Abramowicza zmarła, zapytał zdumiony lekarz: — Jako — więc pani żyje? Podstęp bezrobotnego wyszedł najaw. Abramowicz będzie pociągnięty do odpowiedzialności za oszustwo na szkodę władz szpitalnych.



Kino Dźwiękowe

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Ostatnie dni!

„JULICA”

W roli głównej **Sylvia Sidney**

Nadprogram kreskówka kolorowa Jaś i Małgosia.

DZIS PORAZ OSTATNII Wspaniała francuska komedia

Papryka

w roli gł. Rene de Zilahy oraz René Lefebvre.

Nad program: dodatek dźwiękowy. Bilety ulgowe oraz passe-partout nieważne.

ANONS! Następnym program „WRÓG WE KRWI”

METRO Przejazd 2
CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 85 gr., II m. 1,09, I m. 1,30

ADRIA Główna 1
CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85, I m. 1,09.

PIEGI usuwa niezawodnie tylko BENIGNINA

LECZNICA
Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

WILGOCIWODA NISZCZA BUDYNKI

TRICOSAL

PRODUKT SŁANY ŚWIATOWEJ.

OSUSZA I ZABEZPIECZA NIEZAWODNIE

WE WSZYSTKICH WYPADKACH - PIWNICE, ŚCIANY, TARASY I DACHY. BEZPŁATNY PORAD TECHNICZNYCH UDZIELA BIURO TECHN. BUDOWL. INŻ. JOZEF SZMIGIELSKI I SKA WARSZAWA UL. SOLECZAS TEL. 9-57-92

NIE EKSPERYMENTUJ! LECZ ZADAJ

Matki! Zapisujcie swe dzieci do „Kropli Mleka”

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DOKTOR REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH. LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ. Południowa 28. Tel. 201-93. przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

PROSZEK Z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NERVOSIN)

USUWA NAJUPORCZYWSZY

BÓL GŁOWY

MIGRENE, NEURALGJE, BÓLE ZĘBÓW, GRYPE, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE, I T.P.

PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI TABLETEK.

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM”

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

DR. MED. M. Rundszejn

AKUSZERIA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICY **Pomorska 7, tel. 127-84** przyjmuje od 4-8-ej.

GABINET WENEROLOGICZNY

o całkowitem nowoczesnem urządzeniu z wprowadzoną długoletnią praktyką oraz udziałem w lecznicy natychmiast **do WYDIERŻAWIENIA**

Oferty do akwizycji ogłoszeń Fuchsa, Łódź, Piotrkowska 50 sub „Łódź centrum miasta”, 30-2

Dr. MED. Al. Kopcowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

DOKTOR W. Bagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPLCIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

ROWER damski kupię tylko w b. dobrym stanie. Oferty sub „Rower” do admin. pisma. 24

POTRZEBNA chemiczarka do pralni od zaraz, Felsztyńskiego Nr. 9 (dawnej Wiznera). 24

APARAT fotograficzny, 9x12, statyw, 8 kasetek, ramki do kopjowania, wianki itp. sprzedam, Piotrkowska 93, pr. oficyjna I wejście, m. 15, od godz. 10 do 12 r. 24

BILL, gra towarzysko - sportowa do sprzedania, Piotrkowska 93, m. 15 od 10 do 12. 24

„Czystość”
Piotrkowska 44, telefon 167-45, przyjmuje wykonywanie, drukowanie, fotokopowanie oraz szycie biur. no. 101. Czyszczenie szyb.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Ivar Kreuger“
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godzinie 8.30 „Królowa nocy“.
ARARAT w Rozmaitościach:— Rewia „Hymn Efn Zych“.

KINA:

CASINO: — „Pieśniarz Warszawy“.
GRAN-KINO: „Nie jestem antiolem“.
MUZA: — „Shańbiona“.
ROXY: — „Handel Żywym Towarem“.
CAPITOL: — „Tańcząca Venus“.
CORSO: — 1) „Nad przepaścią“ i 2) „Pałac na kółkach“.
CZARY: — 1) „Branka syna puszeczy“ 2) „Miłość w aucie“.
PRZEDWIOSNIE — „Gdybym miał milion“
SEONCE — I. „Tysiąc i druga noc“ II. „Dziwolagi“
RAKIETA: — „Ulica“.
SZTUKA — „Burza obrzasku“
ZACHETA: — 1) Malżeństwo dla opinii 2) Śmiech w piekle.
PALACE: — „Csibi“.
METRO: — „Papryka“.
ADRIA: — „Papryka“.
OSWIATOWY — I. „Bunt młodzieży“ II. „Sen sacja nad sensacją“
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

Wiosenny handel uliczny w Łodzi

rozkwitł w najlepsze, gnieźdząc się na wszystkich ulicach. — Sprawa ta będzie uregulowana przez władze.

Łódź, 24 kwietnia.

Wiosna na dobre rozgościła się w Łodzi. Wielkimi krokami zmierzamy do lata. Na każdym kroku widzimy zwiastuły tej wielkiej zmiany w naszej aurze. Wyrastają, jak grzyby po deszczu „galeria“, chłodnie, lodownie, kioski i pijalnie. Na ulice wyległy szeregi przekupniów, rozsiadły się całe jarmarczki, miniaturowe hale. Biedota, żywiąca się przez zimę cudem i nadzieją, teraz wyległa tłumnie ze swym parugroszowym towarem.

Starsze kobiecinę w kraciastych chustkach sprzedają dziecinne parasoleczki z postrzępionej, jaskrawej bibulki, mężczyźni nie widać prawie za wielkimi obłokami kolorowych balonów.

Czy to nie śmieszne?!

Odciski sprawiają straszne bóle, a nie wzbudzają współczucia! Śmieszne jest doprawdy przy dzisiejszym stanie wiedzy nie pozbyć się raz na zawsze odcisków. Uczyni to bezboleśnie i szybko, bo w ciągu 5 dni płyn na odciski Kornol Antjba. Skład główny: Ludwik Spiess i Syn.

Kwiaty wiosenne, świeże, drobne i niesmiałe, sprzedawane są w każdej niemal bramie, Kaczeńce, wicie brzozone, puszyste bazy, bratki i narcyzy. Obok lejce dla dzieci, skakanki, piłki, chorągiewki, chałwy, irysy i czekolady. Dla dorosłych — krawaty, spinki, grzebyki. Handel sezonowy rozpoczął się na wielką skalę.

Ogrody, zalane słońcem, zamieniają się jakgdyby w ogromne pokoje dziecięce. Mamusia na ławkach rozkładają obok siebie ubranka, kołderki, zabawki, książeczki, cafe minjatorowe gospodarstwa swych pociech i siedzą tak godzinami, śledząc z rozrzwinięciem harce swych maleństw, z których każde jest dla matki ósmym cudem świata, wcieleniem piekności i rozumu.

Aleje Kościuszki zamieniły się na prawdziwą ulicę spacerową, na której odbywa się rewia wózków dziecięcych. Ulica jest słabo zabudowana, pełna słońca i zieleni, więc wzdłuż, od 6 sierpnia aż po ulicę Anny stoją rzędami wózki z maleństwami, śpiąciami lub uśmiechającymi się rozkosznie do nowego życia.

Wiosna w pełni. Ma ona swe radości, ma jednak i swoje smutki. Smutki niezliczonej plejady sprzedawców ulicznych.

Ci sprzedawcy — to armia bezrobotnych. Wiosna i lato jest jedyną ich nadzieją. Za pożyczone częstokroć pieniądze kupują trochę drobiazgów, z którymi wychodzą na ulicę. Kilka groszy, które zarobią, starczyć ma na utrzymanie niekiedy całych rodzin. Nic dziwnego, że władze administracyjne tolerują ten handel uliczny, choć odbywa się on wbrew przepisom. Udują, że go nie widzą, by nie odbierać nędzarzom ostatniej możliwości zarobkowania.

Ale prawo jest nieubłagane. Stragany uliczne są poważną konkurencją sklepów. Właściciele tych ostatnich coraz częściej zwracają się ze skargami i chcąc nie chcąc funkcjonariusze policji muszą od czasu do czasu przepędzać sprzedawców z ich stoisk. Czasem muszą sporządzić protokół, odprowadzić do komisariatu. To bardzo przykre i smutne.

I oto dowiadujemy się, że sprawa ta ma być załatwiona już w najbliższym czasie. Wydane będzie zarządzenie, by wszyscy mogli bez utrudnień uzyskiwać licencje na handel uliczny. Oczywiście dotyczyć to będzie tylko bezrobotnych, pozbawionych jakiegokolwiek dochodów. Ale będzie miało kolosalne znaczenie dla tych zastępów nędzarzy, którzy z wiosną łączą tyle nadziei na zarobki i utrzymanie.

Spór o carski majątek

Dziś rozpoczyna się proces wdowy po bracie ostatniego cara Rosji przeciw skarbowi Rzplitej

Warszawa, 24 kwietnia.

Dziś, we wtorek, wyznaczono termin sensoryjnej prawy hrabiny Natalii Brasowej, morganatycznej małżonki W. Ks. Michała przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot majątków, które nabył w swoim czasie W. Książę. Majątki te, położone pod Częstochową, zostały skonfiskowane na rzecz skarbu zgodnie z warunkami traktatu ryskiego, który przewidywał przejście na rzecz skarbu wszyśkich dynastycznych majątków rodziny

cesarskiej. Hrabina Brasowa wystąpiła o zwrot majątków, twierdząc, że stanowią własność prywatną, nie zaś dobra dynastyczne. Sąd okręgowy powództwo oddalił. Rzecznicy szwagierki ostatniego cesarza rosyjskiego, w skardze apelacyjnej na 60-ciu stronicach zbijają argumenty prokuratury generalnej.

Dowodzą oni, że W. Ks. Michał na był dobra od prywatnego właściciela, hr. Gwido Donnersmarka. Jego żona, jako małżonka morganatyczna, zgodnie

ze statutem rodziny cesarskiej, nigdy do rodziny tej nie należała.

Polemizując z wywodami prokuratury generalnej, która powołuje się na prochy nieznanego żołnierza polskiego, poległego nie w obronie mienia cesarskiej rodziny, obrona zaznacza, że polski żołnierz nie był kondotjerem, walczącym poto, żeby rabować cudze mienie.

Rozprawa zapowiada się niezwykle gorąco. Objekt sporny wart jest wiele milionów.

Zamordował dwóch uczestników zabawy

Mordercze strzały do tłumy wzburzonych wieśniaków, którzy usiłowali dokonać samosądu. — Krwawe zajście na dziedzińcu zagrody

Białystok, 24 kwietnia.

We wsi Zarzyce (pow. bielski) odbywała się zabawa. W pewnej chwili niejaki Józef Surmacz rozbij lampę kijem. W ciemnościach powstał popłoch. Uczestnicy zabawy rzucili się do wyjścia. Podczas paniki padł strzał. Kula rewolwerowa ugodziła niejakiego Jana Putkowskiego w ramię.

W następstwie ranny twierdził, iż strzał spowodował ktoś z rodziny Surmaczów. Wraz z wieloma towarzyszami udał się on do zagrody Surmaczów, aby pomścić przelaną krew.

Na dziedzińcu znajdował się wówczas ojciec Surmacza. Na widok wzbu-

zrzonego tłumy dał on kilka strzałów rewolwerowych, których ofiarą padły dwie osoby.

Po tem krwawym zajściu przybyli pospiesznie opuścili dziedzińiec Surmaczów, pozostawiając na miejscu ran-

nych. Okazali się nimi: Jan Bajan i Drabik. Obydwie ofiary w kilka godzin później zmarły wskutek odniesionych ran.

Sprawcę zbrodni oraz jego syna osadzono w więzieniu.

Znów dziewczynka zaginęła w Łodzi

Nazywa się Danusia Bartosik ma 3 i pół roku

Łódź, 24 kwietnia.

Łódź nawiedziła ostatnio niezwykła plaga. Oto niemal codziennie władze policyjne alarmowane są wypadkami zaginięcia dzieci. W ciągu ostatnich 2-tych tygodni „Express“ donosił o kilku takich wypadkach, gdy dzieci wychodziły z domu i nie wracały. Dziś zrana otrzymaliśmy meldunek o nowem tajemniczym zaginięciu dziewczynki.

Danusia Bartosik (Młynarska 22), licząca 3 i pół roku wyszła z domu w ubiegłą sobotę o godzinie 2-jej popołudniu. Dziewczynka udała się z koleżan-

kami na pobliski plac, gdzie mieści się karuzela.

Gdy minęło kilka godzin a Danusi w domu nie było, zaniepokoleni rodzice rozpoczęli poszukiwania. Nad wieczorem, gdy wysiłki ich nie dały rezultatu, zwrócili się do III-go komisariatu Policji Państwowej, gdzie złożyli zameldowanie o tajemniczym zaginięciu dziewczynki.

Wczoraj p. Bartosik, matka zaginionej Danusi przyszła do redakcji „Expressu“, prosząc nas o pomoc w odszukaniu kochanej córeczki.

Zaginiona dziewczynka jest blondynką, dość duża jak na swój wiek, ma niebieskie oczy. Ubrana była w białą sukienkę i fartuszek. Danusia Bartosik w dniu zaginięcia nosiła kolczyki.

Osoby magace udzielić w tej sprawie jakiegokolwiek informacji, proszone są o zwrócenie się do redakcji „Expressu“ przy ul. Piotrkowskiej 49. (k)

Pobity na ulicy

Wypadek napadu miał miejsce na ulicy 11-go listopada, około domu nr. 132, gdzie powracającego do domu w stanie podchmielnym pobił dotkliwie jakiś nieujawniony dotąd osobnik, zadając swej ofierze kilka ran głowy. Ze znalezionych przy nieprzytomnym mężczyźnie dokumentów wynikało, iż jest nim 33-letni robotnik Mieczysław Zawisłak, zam. przy ul. Leszno 33. Rannego odwieziono do domu w stanie b. osłabionym.

Nasilenie chorób zakaźnych zmniejsza się

Łódź, 24 kwietnia.

(it) Energiczna akcja władz sanitarnych w Łodzi spowodowała, iż nasilenie chorób zakaźnych w naszym mieście zaczęło się zmniejszać. Już ostatni tydzień przyniósł bardzo widoczną poprawę.

Zmniejszyła się ilość zachorowań na tyfus brzuszny (tylko 5 przypadków na płuć 11 przypadków). Opanowano również epidemię odry, która szerzyła się w Łodzi w zastraszający sposób, w porównaniu z ubiegłym tygodniem ilość zachorowań zmniejszyła się o 30 proc.

Władze sanitarne podejmują dalszą akcję, zmierzającą do całkowitego opanowania chorób zakaźnych.

Zniżka cen artykułów spożywczych

(it) Dziś rano na targowiskach miejskich zanotowano znów nienaczną zniżkę cen artykułów spożywczych. Ceny spadają, co jest objawem dość niezwykłym o tej porze roku.

Nabiał stanął o 5 procent tania — o 1 grósz na sztukę, mięso — o 4 proc. jarzyny o 10 procent.

Wobec bardzo dużego dowozu żywności do Łodzi spodziewać się należy dalszej zniżki cen.

RATUJcie WŁOSY! —

używajcie znany balsam Mag. Październy. „MAG Nr. 1“ usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Cena zł. 3.— „MAG Nr. 2“ (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor.

Cena zł. 3.— Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeryjach. Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia“, Bydgoszcz.

Mąż i żona pod tramwajem

Straszny wypadek w Królewskiej Hucie

Król. Huta, 24 kwietnia.

W czasie wysiadania z tramwaju na przystanku na ul. Zjednoczenia w Król. Hucie dostał się pod wóz tramwajowy Antoni Gorecki wraz ze swą żoną.

Doznali oni licznych obrażeń ciele-

nych. Jak ustalono, winę wypadku ponosi motorniczcy, który zbyt szybko ruszył z miejsca. Górecka, która w czasie zsiadania trzymała męża za rękę, pociągnęła go za sobą i oboje dostali się pod tramwaj.

Parcele budowlane

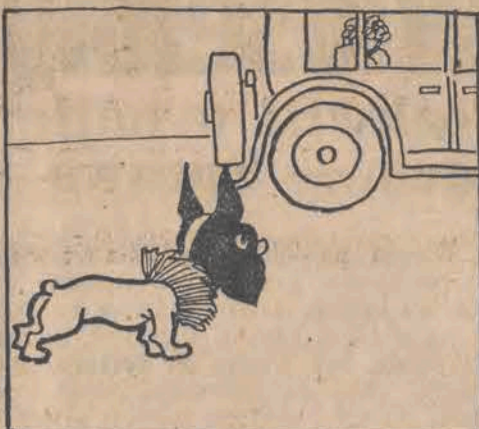
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.



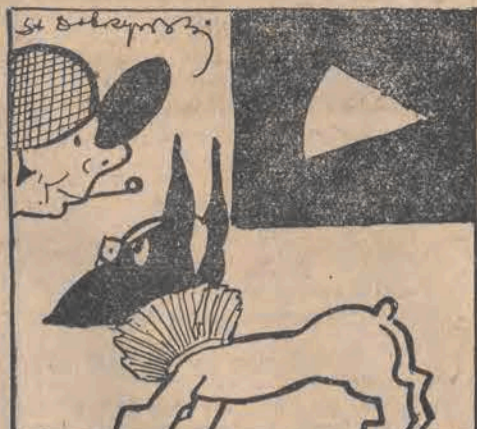
Szofer kocha ponad życie
Pannę Lole, dziewczę płocze,
Więc taksówką ją po mieście
Wiezie ciągle na darmo.



Damie serca kupił suknie,
Na co wydał grubą forszę
A dla siebie frak, cylinder
I koszulę z białym gorsem.



Gdy zobaczył pies szofera,
Jadącego ze swą damą,
Skonstatował, że i Kubus
Musiał prezent dać taksamo.



I po chwili dzielny Medo!
Tak do pana się odzywa:
„Czyżby szofer miał być lepszy
Od Kubusia-detektywa?”

(Dalszy ciąg jutro)

Wyzysk bezrobotnej inteligencji winien wreszcie spotkać się z należytą odprawą.

Wiadomo, że poszukujących pracy dziś nie brak. Szczególnie wśród t. zw. inteligencji. W pierwszym-lepszym mieście można byłoby znaleźć w ciągu godziny co najmniej stu buchalterów, 200 stenotypistek, 300 biuralistów i 400 maszynistek. Codziennie czytamy w piśmie ogłoszenia ludzi, poszukujących „jakiegokolwiek posady”.

Są tacy, a zwłaszcza takie, które godzą się początkowo pracować **bezpłatnie**. Nazywa się to

bezpłatną praktyką.

Kombinacja bezpłatnej praktykantki jest następująca:

— Będę pracowała bezpłatnie miesiąc, najwyżej dwa miesiące, ale za to potem mogę liczyć na płatne stanowisko... Lepsze to, niż wafesanie się Bóg wie jak długo będę zupełnie bez pracy i bez widoków na jej pozyskanie...

Rozmyślanie logiczne i proste. Ale panowie pracodawcy też mają swoją logikę. Chętnie więc godzą się na przyjęcie bezpłatnej praktykantki. Czasem taka bezpłatna praktyka trwa miesiąc,

czasem dwa, czasem trzy miesiące... Przymierająca głodem biuralistka ciężko pracuje, nie otrzymując wzamian ani grosza, ale liczy, że wreszcie otrzyma płatną posadę... A po trzech miesiącach pan szef powiada:

Przekonałem się, że pani nie nadaje się do tej pracy...

Z łalem muszę panią pożegnać... Dowiedzenia...

I następnego dnia znowu przyjmuje „bezpłatną praktykantkę”, którą po dwóch miesiącach zwalnia bez odszkodowania, przyjmując trzecią, potem czwartą i t. d.

W ten sposób przez cały rok może mieć zupełnie

darmowe pracownice...

Dzieje się to oczywiście z wielką szkodą dla bezrobotnych pracowników, które w tak haniebnym sposobie bywają wykorzystywane. Dlatego też należałoby wszcząć energiczną walkę z plagą „bezpłatnych praktyk”.

Ten-

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 24-go kwietnia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranna wstają zorze”.

7.05—7.25: Gimnastyka.

7.25—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.55: Muzyka z płyt.

7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.

8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.

8.05—11.40: Przerwa.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.

11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Koncert zespołu salonowego Stefana Rachonia.

12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.

12.33—12.55: D. c. koncertu.

12.55—13.00: Dziennik południowy.

13.00—15.05: Przerwa.

15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.10.15.20: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.20—16.05: Muzyka lekka z płyt.

16.05—16.20: Skrzynka P. K. O.

16.20—16.35: „Kącik językowy” — prelegent Stanisław Słojka.

16.35—17.30: „Paderewski gra” — reportaż muzyczny ze Lwowa.

17.30—17.50: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Biologia” — p. t. „Wartość teorii i wymowa faktów” — wygł. prof. Stanisław Sumiński.

17.50—18.10: Odczyt p. t. „O wędrówkach ryb”

— wygł. prof. Michał Siedlecki. (Transmisja z Krakowa).

18.10—18.50: „Koncert Chóru Dana”.

18.50—18.55: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.55—19.15: Rozmaitości.

19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

19.25—19.40: Odczyt aktualny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—20.02: „Myśli wybrane”.

20.02—21.15: Koncert kompozytorski Piotra Mazyńskiego, poprzedzony prelekcją dr. Alicji Simonówny.

21.15—21.30: Kwadrans literacki. Jarosław Janowski „Bugatti” — opowiadanie.

21.30—22.15: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Ida Łosiówna (płk).

22.15—23.30: Muzyka taneczna.

W przerwie: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

DZIŚ SŁUCHAMY:

16.35. LWÓW. „Paderewski gra” — reportaż muzyczny p. C. Nahlik.

18.10. WARSZAWA. Koncert Chóru Dana.

18.30. MOSKWA-STALIN. Koncert symfoniczny pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. śpiewaczki Ewy Bandrowskiej - Turskiej. (Tr. z Konserwatorium).

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

24

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintold nawiązał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińska. Stosunki między młodymi zaczynają się coraz bardziej zacieśniać, aż wreszcie baron oświadcza się Celinie.

ROZDZIAŁ XXIV.

W szarzyźnie życia.

Śnieg pomieszany z deszczem padał i padał, roztopiając się w błocie chodników miasta.

Ryszard włókł się powoli do domu.

Jego nadzieje, że ojciec da się przebłagać i poda mu rękę, spełzły na niczym.

Owszem, Gintold — senior gotów był użyć mu pomocy, nie pod dawnym warunkiem: że Ryszard rozwiedzie się z żoną.

A na to w żaden sposób nie mógł się Ryszard zgodzić.

— I co dalej — ścigało go natarczywe pytanie.

W stanie najwyższej depresji zawlókł się do domu — do skromnie umeblowanego pokoju, w którym zamieszkał wraz z Celiną.

Celina, znająca na wylot swego męża, nie pytała nawet o wynik jego rozmowy z ojcem. Zmiejsca odgadła jej rezultat.

Ale widok załamania się Ryszarda wstrząsnął nią. Żal się jej zrobiło tego wielkiego bezradnego dziecka, a równocześnie uczuła do niego coś, niby niechęć.

Dlaczego Ryszard przez całe życie swoje chciał przejść niby pasożyt, żyjący pracą innych — nieszczęśliwy na samą myśl o tym, że trzeba się wziąć do jakiejś uczciwej roboty?

A przecież — jeśli zechce — przy jego stosunkach nie zabraknie mu chyba sposobu zarobkowania.

Przystąpiwszy do męża, który siedział ponuro na krześle, wpatrzony tępo w nieokreśloną, położyła przyjacielską rękę na ramieniu.

W głosie jej brzmiało coś z akcentu matki i coś z przyjaciółki, kiedy powiedziała:

— Wyglądasz Rysiu, tragicznie, jak gdybyś wrócił z pogrzebu kogoś najdroższego. Uważasz się za nieszczęśliwego, że musisz skończyć z życiem, które dotychczas prowadziłeś. Ale powiedz mi szczerze, jakie wartości posiadało to życie i co dawałeś społeczeństwu? Zechcej sobie uzmysłowić czem byłeś i co robiłeś?...

Głos jej stał się nieco surowszy, gdy ciągnęła:

— Wiesz, że cię kocham, niemniej jako człowiek pracy, który od dziecka przywykł zmagać się z twardym życiem, ażeby zdobyć kęs chleba i dach nad głową, nie mogłam nigdy aprobować twego próżniactwa. Nie jestem socjalistką, nie znam teorii Marksa, niemniej uważałam zawsze za niesłuszne, że jedni ludzie przez całe życie zastanawiają się nad tem, w jakoby sposób wyrzucić pieniądze, inni zaś głowią się nad tem, jakby krwawym znójem rąk zdobyć bodaj grosz dla siebie i swoich najbliższych.

— Wychowałeś się w dobrobycie i zbytku. Robotnicy w fabrykach twój ojca, chłopcy i parobcy folwarczni pracowali całymi miesiącami na to, ażebyś przyjemnie mógł spędzić jedną godzinę. Grałeś w karty, bawiłeś się w najwytworniejszych lokalach, podróżowałeś. I to było wszystko. Powiedz mi szcze-

rze, coś dał społeczeństwu prócz tego, że od czasu do czasu, podochocony, rzuciłeś chłopcu hotelowemu, podającemu ci płaszcz, złoty pieniądz lub w przystępnie dobrego humoru wcisnąłeś do zziębniętej rączki dziecka, sprzedającego kwiaty na rogu ulicy, zmięty banknot, który nie zdążyłeś przegrać w karty?

Ryszard podniósł oczy. Wyprostował się i odpowiedział:

— Osadziłaś moje dotychczasowe życie salonowego pasożyta bardzo surowo. Ale nie zapomnij, że ten lekkoduch, o którym mówisz niemal z pogardą, znalazł w sobie tyle sił, żeby spotkawszy na swojej drodze biedną dziewczynę, zatrzymać swoją złocistą karetkę i wziąć ją ze sobą na zawsze... Owszem, byłem nieproduktywny, byłem nieużytkiem społeczeństwa, ale mam za sobą jedną zasługę, która rozgrzesza pustkę mego życia: zdołałem uszczęśliwić drugiego człowieka!

Oczy jego utonęły w źrenicach Celinny.

— A może — szepnął cicho — nie zdołałem uczynić nawet tego?... Czy, dzięki mnie, nie zaznałaś szczęścia bodaj nachwilę?

Celina przytuliła się do niego.

— Sam przecież wiesz dobrze, ile zawdzięczam ci szczęścia... — Daleś mi wszystko: dobrobyt, wrażenia, o jakich nigdy nie marzyłam, podróże po najpiękniejszych krajach, a przede wszystkim swoją miłość. Nie sądzę, że nie potrafię ocenić twojej ofiary! Myślałam nawet przez jakiś czas, by, w imię twojej miłości, wycofać się z twojego życia, ażebyś mógł powrócić do dostatku, za którym tak tęsknisz. Lecz rozmyślałam się! Nietylko dlatego, że nie wyobrażam sobie poprostu życia bez ciebie: zrozumiałam, że los połączył nas może nie nadaremnie.

Umilkła, ażeby po chwili ciągnąć w zamyśleniu:

— Zanim spotkaliśmy się, wiodłeś w salonach i domach gry życie lekkomyślnego złotego młodzieńca. Było to bytowanie trutnia, żyjącego z pracy pilnych

pszczół. Gdybyśmy się teraz rozstali, powróciłbyś znowu do dawnego trybu życia. I — czy jeśli chcesz wytrwać przy mnie, grozi ci rzecz dla ciebie najstraszniejsza, a w rzeczywistości najcięższa: praca, która uszrzydła i uszlachetnia człowieka. Będziesz musiał wziąć się do żmudnej pracy, będziesz musiał — salonowa laleczko — stać się człowiekiem czynu! Czyż to nie piękna metamorfoza? Może będzie to rola mniej efektowna i bardziej niewdzięczna, lecz o ile bardziej wartościowa, gdy z gromady pasożytów przejdziesz do szeregów tych, którzy twardym znójem posuwają naprzód świat.

I długo jeszcze mówiła na ten temat Celiną.

Ryszard nie mógł nie przyznać jej racji. Życie trutnia, jakie prowadził dotychczas dzięki subwencjom swojego ojca, powinno się raz skończyć. Postanowił wziąć się do pracy — sam zarabiać na utrzymanie siebie i dla swojej żony. Wiedział, że na początku przyjdzie mu to z trudnością, że — nieprzyzwyczajony do wszelkich wysiłków, będzie się załamywał.

— Ale — rozumował — znajdę zewszędzie oparcie moralne w Celinie. Miłość nasza — będzie mi zawsze bodźcem do pracy. A kiedy uniezależnię się od ojca, nie on, ale ja stawić będę warunki...

W myśli przebiegł różne możliwości i doszedł do wniosku, że przy swoich stosunkach nietrudno mu będzie otrzymać jakąś skromną, niemniej wystarczającą na życie, posadę. Oswoiwszy się z tą myślą, rozplomienił się. Uczuł w sobie niespodziewaną żądzę pracy i czynu.

— Masz rację — zawołał — zrywam z swoim dotychczasowym życiem!... Od jutra szukam zajęcia.

Celina, widząc iskrę zapału w jego oczach, uczuła wzruszenie.

— Jestem szczęśliwa — powiedziała — że również i ja przydałam ci się na coś: przyczyniłam się do tego, że staniesz się prawdziwym człowiekiem!

DALSZY CIĄG JUTRO.



SPORT

Przed walnym zebraniem ŁOZB Tarcia w łonie klubów fabrycznych

Na dzień 12 maja zwołane zostało doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Zebrania tego związku nie wywołują nigdy w łódzkim świecie sportowym specjalnego zainteresowania, gdyż z góry jest już wiadome, że mają one corocznie identyczny przebieg. Związek ten opanowany przez koalicję klubów fabrycznych, które zaanektowały sobie wszystkie mandaty kierowany jest od szeregu lat niemal przez tych samych ludzi.

Obecnie wszystko przemawia za tem, że tegoroczne zebranie będzie miało oblicze zupełnie inne, niż dotychczasowe.

W łonie klubów fabrycznych panują już od dłuższego czasu tarcia na tle kierowania sprawami związkowymi i ustosunkowania się zarządu ŁOZB do spraw poszczególnych klubów.

Jeden z klubów niezadowolony ze swych dotychczasowych sprzymierzeńców zamierza przeprowadzić na terenie związku kompletną reformę, która wyrażać się przedewszystkiem w zmianie ludzi, stojących na czele związku.

Dażąc do tego, klub ten wszedł w porozumienie z szeregiem klubów zmuszonych stać dotychczas zdala od prac związkowych i zapewnił sobie już ich poparcie na najbliższym walnym zebraniu.

Nowa większość bokserska, która dzisiaj odbywa swe pierwsze przedwyborcze zebranie ma już ponoć uzgodniony plan pracy i skład proponowanego przez siebie zarządu.

Rzuca się przedewszystkiem w oczy fakt, że szereg kandydatów widniejących na liście tej jest dotychczas w sferach bokserskich prawie zupełnie nieznanych a niektórzy z nich są wręcz uważani za kompletnych laików w sprawach, o których mają w najbliższym czasie wydawać sąd decydujący.

O ile faktem niezaprzeczonym jest, że niektóre pociągnięcia naszych dotychczasowych władz pięściarskich nie były zupełnie na miejscu i że w zarządzie zasiadają ludzie których fachowość przostawia bardzo wiele do życzenia, to jednak bezwzględnie rzeczta mocno szkodliwą dla pięściarstwa łódzkiego byłby fakt odsunięcia od pracy wszyst-

Policjanci na strzelnicy

W dniu 22 kwietnia r. na strzelnicy garnizonowej w Piotrkowie odbyły się zawody strzeleckie Międzyklubowe PKS. woj. łódzkiego organizowane przez tamt. Policjany Klub Sportowy, przy udziale 45 zawodników z 11 klubów.

Wyniki zawodów były następujące:
Karabin małokalibrowy strzelanie E. S. 2. Indywidualnie. 1) poster. Janoch PKS, Piotrków 274 punkty. 2) poster. Ratyński Stanisław PKS Tomaszów 271 punkt. 3) poster. Czyż Józef 268 pkt.
Pistolet kalibr. 22 strzelanie D. 3. 1) poster. Czyż Józef PKS m. Łódź 158 pkt. 2) poster. Łuczak Ludwik PKS Piotrków 119. 3) poster. Jarce Władysław PKS m. Łódź 116 pkt.
Rewolwer wojenny kal. 7,62 strzelanie C. 2. 1) poster. Jaros Władysław PKS m. Łódź 70 pkt. 2) poster. Basiński Marcin PKS Kalisz 58 pkt. 3) poster. Domański Wacław PKS Kalisz 55 pkt.

Mistrzostwo PKS woj. łódzkiego we wszystkich 3 broniach osiągnęli: 1) posterunkowy Czyż Józef PKS m. Łódź 478 pkt. 2) poster. Jaros Władysław PKS Łódź 451 pkt. 3) poster. Paweł Józef PKS m. Łódź 409 pkt.
Zespołowo. Karabin małokalibrowy strzelanie R. S. 2. 1) PKS m. Łódź 796 pkt. 2) PKS m. Piotrków 794 pkt. 3) PKS. Tomaszów 775 pkt.
Pistolet kal. 22 strzelanie D. 3. 1) PKS m. Piotrków 270 pkt.
Rewolwer wojskowy kal. 7,62 strzelanie C. 2. 1) PKS Kalisz. 152 pkt. 2) PKS m. Łódź 152 p.

Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci żetonów pamiątkowych, które wręczył p. Starosta Strzebiński w otoczeniu Komisarza Samorządowego m. Piotrkowa inż. Bułnickiego oraz Komendanta Powiatowego Skalskiego komisarza Czołowa lekkoatletka ŁKS-u i jedna z najlepszych zawodniczek w grach sportowych Głazewska opuściła ŁKS, przenosząc się do IKP.

Inauguracyjne spotkania o mistrzostwo w siatkówce żeńskiej i męskiej

W sobotę, rozpoczęły się zawody siatkówki żeńskiej i męskiej o mistrzostwo Ł. O. Z. G. S. drużyn kl. A. Mecze odbywały się na trzech boiskach: ŁKS, IKP oraz Zjednoczonych.

U wszystkich drużyn dała się zauważyć przerwa zimowa. Jedyne drużyny na absolwentów znajduje się w dobrej formie i niewątpliwie zdobędzie ona tytuł mistrza w konkurencji męskiej.

Do najciekawszych zawodów należały mecze ŁKS ze Zjednoczonymi oraz z HKS. Zaznaczyć należy, że do niektórych spotkań, zespoły przystępowały w niekompletnych składach (np. ŁKS w konkurencji męskiej grał w 5-tę ze Zjednoczonymi oraz w czwórkę z HKS).

Mecz Triumf — Wima został przerwany przez arbitra, gdyż kierownik zespołu fabrycznego przeszkadzał ustawicznie sędziemu w prowadzeniu meczu. Sprawa ta niewątpliwie oprze się o władze Ł. O. Z. G. S. Zaznaczamy, że kierownik Wimy jest jednocześnie członkiem Wydziału Spraw Sędziowskich Ł. O. Z. G. S.

Techniczne wyniki rozegranych meczów, przedstawiają się następująco:
SIATKÓWKA ŻEŃSKA.
IKP — Zjednoczone 2:1 (14:16; 15:4; 15:13);
IKP — SKS 2:0 (15:4; 15:10);
ŁKS — Zjednoczone 2:0 (15:1; 15:8);
HKS — ŁKS 2:0 (15:9; 15:1);
HKS — Zjednoczone 2:0 (15:4; 15:12);
IKP — Triumf (walc. 2:2);
Triumf — Wima (mecz przerwany);
IKP — Wima 2:0.

SIATKÓWKA MĘSKA.
Zjednoczone — SKS 2:0 (17:15; 15:12);
Absolwenci — Zjednoczone 2:0 (16:14; 15:11);
Zjednoczone — ŁKS 2:1 (15:11; 15:11; 15:4);
HKS — ŁKS 2:1 (18:16; 13:15; 15:5);
15:17);
YMCA — Absolwenci 2:0;
HKS — Zjednoczone 2:0 (15:2; 15:0);
Absolwenci — WKS 2:0;
YMCA — WKS 2:0.

Zmiany w reprezentacjach Polski na mecze bokserskie z Niemcami i Austrią

W nadchodzącą niedzielę bokserzy polscy walczyć będą jednocześnie na dwóch frontach. W Poznaniu z Niemcami i w Warszawie z Austrią. Spotkanie z Niemcami zapowiada się specjalnie ciekawie, gdyż Niemcy wystawili przeciwko Polsce swój najlepszy zespół w składzie: Spannagel, Ziglarski, Kaestner, Schmedes, Campe, Hornemann, Pürsch Runge. Osemce tej Polska przeciwstawia pięściarzy następujących: Rotholca, Rogalskiego, Kajnara, Chrostka, Seweryniaka, Majchrzyckiego, Antczaka i Piłata. Jak widzimy, w składzie reprezentacji Polski PZB poczynił ostatnio pewne zmiany. Sekundantem drużyny polskiej będzie Arski. Przypomnieć należy, że

Bogaty program spotkań międzynarodowych naszych pływaków

Polski związek pływacki opracował już swoje zasadnicze projekty międzynarodowych spotkań naszej reprezentacji w tej gałęzi sportu.

W tych dniach wyszło zaproszenie do Japonii, aby bawjący w tym roku znakomici pływacy japońscy zarezerwowali sobie termin na rozegranie w Warszawie meczu z naszymi nawodnikami.

Projektowany mecz z Sowiecami zapewne do skutku nie dojdzie, jak się bowiem okazuje, naczelne władze sportowe Sowieców przeciwnie są wjazdom swoich zawodników zagranicę.

Jubileusz 10-lecia Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych

Dnia 26 bm. z okazji jubileuszu dziesięciolecia powstania Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych zarząd główny oraz związek warszawski organizują w Warszawie walny zjazd prasy sportowej. W programie uroczystości jubileuszowych będzie się również o godz. 22-ej w cafe Adria dancing prasy sportowej z atrakcjami. Dancing ten zaszczyca swą obecnością przedstawiciele władz państwowych, komunalnych i sportowych oraz liczni sportowcy. Obecna będzie także prasa i dyplomacja. Na dancing zaproszono również tenisistów niemieckich z Crammem na czele, którzy w tym czasie gościć będą w Warszawie.

Zapisujcie się na wycieczkę sportową do Danii i Szwecji

Jak już donosiliśmy organizuje biuro podróży Wagons Lits Cook w porozumieniu z redakcją „Expressu” wycieczkę morską do Danii i Szwecji w związku z dwoma występami naszej narodowej reprezentacji piłkarskiej.

Wycieczka bez wiz i paszportów wyruszy do Kopenhagi i Sztokholmu z Gdyni w dniu 19 maja o godz. 11-ej rano i przybędzie do Kopenhagi 20 maja o godzinie 11-ej. Poza zwiedzeniem pięknej Kopenhagi będą nasi Czytelnicy mieli możliwość oglądania międzynarodowego spotkania piłkarskiego Polska — Danja, które rozegrane zostanie w dniu 21 maja na wielkim stadionie kopenhaskim.

Odjazd z Kopenhagi nastąpi w dniu 21 maja o godz. 21-ej. Przyjazd do Sztokholmu nastąpi w dniu 23 maja. Następnego dnia dostarczy uczestnikom naszej wycieczki wiele emocji stadion sztokholmski gdzie rozegrane zostanie spotkanie piłkarskie Polska — Szwecja. Powrót do Gdyni nastąpi w dniu 26 maja o godz. 7-ej rano. Ceny biletów w zależności od kajuty wahają się od 190 do 390 złotych.

Należy przytem zaznaczyć, że wyżywienie będzie jednakowe niezależnie od jakości kajuty na okręcie.

Czynione są również strania, by uczestnicy naszej wycieczki otrzymali ulgowe bilety na zawody piłkarskie. Wszelkich dodatkowych informacji udziela biuro Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

Otwarcie sezonu łuczniczego w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyło się na strzelnicy SKS-u otwarcie sezonu łuczniczego w Łodzi.

W zawodach wzięło udział 61 zawodników, z Łodzi i prowincji. Startowało 11 zespołów, z pośród których na pierwszym miejscu uplasował się SKS (Łódź) 230 p. na 450 p. możliwych. Drugie miejsce zajął HKS (Zgierz) 224 3) Organizacja Przysposobienia Kobiet (Łódź) 139 p. 4) Związek Strz. Łódź — 124 p. 5) WKS (Łódź) 119 p.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajęli: 1) Szymczak (HKS — Zgierz) 92 p. na 150 p. możliwych, 2) Dutkova (SKS, Łódź) 84 p. 3) Tulkowski (HKS Zgierz) 77 p. 4) Mardylówna (SKS, Łódź) 77 p. 5) Rydlewska — Malinowska (SKS) 69 p. Odnaczkę łuczniczą kl. III-ej (brązową) zdobyło 14 zawodników.

Komisarzem zawodów była p. Potroza wa Stefania, sędziowali pp. Zdziennicka Cieślak i Koss. Organizacja wzorowa.

Dookoła mistrzostw piłkarskich świata

Do rundy finałowej piłkarskich mistrzostw świata, które odbędą się w różnych miastach włoskich, definitywnie zakwalifikowały się zespoły następujące: Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja, Holandia, Szwecja, Hiszpania, Egipt i Chili.

Pozostałych siedmiu finalistów wyłonią spotkania eliminacyjne, które muszą być rozegrane do końca bm., a których program przedstawia się następująco: Austria — Bułgaria, Belgia — Holandia, Węgry — Bułgaria, Rumunia — Jugosławia, Stany Zjednoczone — Meksyk, Brazylja — Peru.

W niedzielę, dnia 29 kwietnia b. r. odbędzie się w łasku debińskim X roczny bieg leśny S.M.P. Boże Ciało, a to na dystansie około 2200 metrów.

W biegu tym, który budzi ogólnie wielkie zainteresowanie, startować mogą poza konkursem również lekkoatletci z poza S. M. P.

Projektowane spotkanie Polska — Szwecja w konkurencjach męskich i w piłce wodnej zapewne do skutku i odbędzie się w Szwecji.

Okolicznością sprzyjającą są wycieczki okrętowe do Szwecji, organizowane przez nasze linie okrętowe bez paszportów.

Przed meczem ze Szwecją pływacy nasi i water-poliści przejdą dwutygodniowy obóz treningowy pod kierunkiem słynnego internacjonalisty węgierskiego, Keszely.

Lot spotkania Polska — Czechosłowacja, wyznaczonego na liniec jest niewiadomy.

Aktualja.

W dniu jutrzejszym t.j. w środę odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej 68, doroczne walne zgromadzenie KPZjednoczone.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się na boisku Sokola przy ulicy Tylnej, zawody dla młodzików o odznakę PZLA.

W niedzielę 29 bm. odbędą się kolarskie szosowe mistrzostwa klubowe na dystansie 100 klm. klubów: Tow. Zwolenników Sportu i KP Zjednoczone.

Poznańska Warta zwróciła się z propozycją do ŁKS-u, by łącznie z meczami ligowymi ŁKS — Warta w dniach 3-go czerwca w Łodzi i 19 sierpnia w Poznaniu, rozegrać mecze tenisowe między ze społami wspomnianych klubów.

Znany miotacz i skoczek ŁKS-u por. Sas przeniesiony został służbowo do Grodna.

Minjatury**Najweselszy kącik.**

U państwa Piramidowiczów zebrał się goście. Po kolacji panowie zasiedli do kart. Gra toczy się w milczeniu. Nagle odzywa się głos jednego z graczy:

— Panie Piramidowicz, to skandal!... Dlaczego pan zagląda do moich kart?!

— Bo moje już widziałem...

Pan Mieczysław wybrał się z panną Wandą do parku.

— Panie Mleciu!

— Słucham pani...

— A jaki jest właściwie pański zawód?

— Jestem buchalterem, panno Wando...

— Buchalterem?.. Co to jest?..

— Nie słyszała pani nic o podwójnej buchalterii?

— Nie...

— To pani wyjaśnię... Widzi pani, podwójna buchalteria jest wtedy, gdy na przykład buchalter prowadzi jeden romans z panią szefową, a druga — z jej córką...

Bał uczelnowski w gimnazjum. Do młodej pensjonarki podchodzi z gracją pewien płotkasiśta.

— Przepraszam... Nazywam się Piotr Kune-gundziński... Czy mogę panią prosić do tańca?

— Z chęcią — odparła zapłoniona pensjonareczka — ale oblecałam już tego walczyka pańskiemu koleźce, Henlowi...

— Wiem, wiem... Właśnie on mi przed chwilą sprzedał ten taniec za francuską markę pocztową z przedwojennych czasów...

Pan Walenty Sikora wydaje córkę zamąż i sprost na weselsko pierwszorzędną orkiestrę dętą z miasta. Muzykancl spisał się chwacko. W czasie zabawy jeden z grajków wziął talerz i zaczął zwracać się do gości z prośbą o datki. Posypały się różne monety.

— A powiedzta mi — zwraca się jeden z gości do zbierającego ofiary muzykanta — czy wasi kamraci tak wam wierzą?.. Przecież możecie buchnąć trochę forsy z talerza!

— E, oni nie tacy!.. odpowiada grajek. — U nas to jest tak: — jak kto idzie zbierać forsy dostaje do prawej ręki talerz, a do lewej trzy żywe muchy. Jak wraca, sprawdza się tylko czy muchy są i w porządku...

**Cześć poległym żołnierzom**

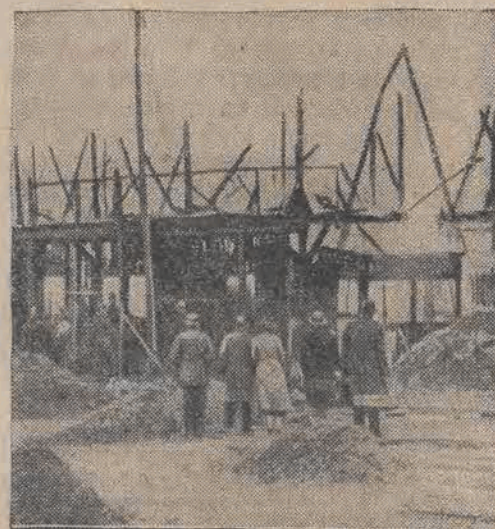
Wszystkie ekipy oficerskie, biorące udział w zawodach hippicznych w Nicei, złożyły wieńce pod pomnikiem ku czci poległych żołnierzów.



W Kopenhadze miały miejsce demonstracje strejkujących marynarzy i pałaczy. Zbudowali oni barykady na ulicach i przypuścili szturm do policji i wojska. W wyniku demonstracji jest wiele osób rannych.

Wystawa Prób i Wzorów produkcji polskiej w krajach Bliskiego Wschodu

Na zdjęciu fragment sal pałacu Tigrane w Kairze, mieszczącego ekspozycję ruchomej Wystawy Prób i Wzorów produkcji polskiej w krajach Bliskiego Wschodu, zorganizowanej przez Państwowy Instytut Eksportowy.

Wielki pożar w Pradze

W Pradze wybuchł katastrofalny pożar, którego pastwą padł gmach klubu sportowego „Sparta”.

Codzienna nowelka „Expressu”**Upiorna noc w hotelu**

Historia powyższa zdarzyła się przed siedemnastu laty.

Przyjechałem wówczas do Londynu, gdzie zamieszkałem w hotelu, należącym do mego dobrego znajomego z Nicei. Hotel ten nie należał wprawdzie do pierwszorzędnym, mimo to jednak był bardzo przyzwoicie urządzone.

W jednym z numerów tego olbrzymiego domu, znajdującego się w centrum miasta przeżyłem dziwaczne halucynacje.

Pierwszą noc po przybyciu do Londynu, gdy wróciłem z teatru udałem się natychmiast do mego pokoju.

Byłem zupełnie spokojny i szybko udałem się na spoczynek. Zgasiłem elektryczność, lecz nie mogłem zasnąć. Stan taki trwał w ciągu kilku godzin.

— Co to ma znaczyć — myślałem — wszak zwykle tak szybko zasypiałem.

Po pewnym czasie uczułem nagle, iż w pokoju ktoś jest. Podniosłem się więc na łóżku.

Ujrzałem wówczas kontury jakiejś wysokiej i chudej postaci, siedzącej przy biurku na krześle.

Nie należy się dziwić, iż widziałem widmo w ciemności. Świeciło ono fosforycznym blaskiem.

Czytałem dużo o rozmaitych tajemniczych zjawiskach. W książkach przedstawiają widma zwykle w ponurych barwach, tymczasem postać, która siedziała przy biurku nie miała w sobie nic groźnego.

Nie wzbudziła ona we mnie żadnej obawy. Przeciwnie, gdy ujrzałem widmo, odetchnąłem.

Pomyślałem sobie:

— Powiniennem wstać i podejść do biurka. Jeśli postać zniknie — znaczy że to tylko halucynacja, a jeśli zostanie, w takim razie chyba zwaruję.

Wstałem szybko. Widmo zniknęło. Gdy położyłem się jednak do łóżka, po upływie kilku minut znów je ujrzałem.

Nie mogąc się uspokoić, zapaliłem światło i zacząłem czytać. Przez cały czas czułem, iż widmo znajduje się gdzieś w pobliżu, a gdy tylko na przeciąg kilku minut zgasiłem światło, widziałem je znów przy biurku.

Widmo niekiedy rozplywało się w przestrzeni, czasem zaś występowało zupełnie wyraźnie.

Zasnąłem dopiero o trzeciej w nocy. W ciągu całego dnia następnego pracowałem bardzo intensywnie. Wieczorem udałem się do opery.

Podczas trzeciego aktu nagle uczułem bicie serca, podobnie jak w nocy.

— Widocznie widmo jest już w moim pokoju — pomyślałem.

Ponieważ myśl ta nie dawała mi spokoju, postanowiłem natychmiast udać się do hotelu, by się przekonać.

Nie omyliłem się.

Widmo znów było przy biurku.

Ponieważ w ciągu całej nocy nie mogłem zmusić oka, rano postanowiłem się przeprowadzić do innego hotelu.

Przy śniadaniu przypadkowo spojrzałem na mężczyznę, siedzącego przy sąsiednim stoliku restauracji hotelowej.

Przy stoliku siedziała postać, która dwukrotnie zjawiała się w moim pokoju. W pierwszej chwili chciało mi się śmiać.

Widmo zajada z apetytem jajecznicę i pije kawę.

Nie wszczynałem z nim rozmowy, lecz później dowiedziałem się, iż był to Karol Epsztajn, znany antykwaryusz, zamieszkały w pokoju, sąsiadującym z moim numerem.

— Dziwna historia — myślałem — dotychczas słyszałem o widmach nieboszczyków, a mnie niepokoi w nocy żywy człowiek.

I nagle strzeliła mi do głowy nowa myśl.

— A może ten człowiek ma wkrótce umrzeć. Może powinienem go uprzedzić, że zginie. Ten człowiek nie uwierzyłby mi jednak i pomyślał, że jestem warjatem.

Wieczorem udałem się wcześniej do mego numeru. Czekałem z niecierpliwością na ukazanie się widma. Tajemnicza postać zjawiała się koło jedenastej. Widmo usiadło na swym zwykłym miejscu, trzymając w ręce misterną szkatułkę.

Widziałem dokładnie rzeźbę, ozdabiającą szkatułkę. Halucynacja była tak wyraźna, iż zastygłem w przerażeniu.

I nagle krzyknąłem.

Na twarzy widma ukazał się straszliwy grymas. Tajemnicza postać wniosła do góry błagalnie ręce i stoczyła się z krzesła na podłogę.

— Stało się... On umiera... Zabija ją go — zawołałem.

Wybiegłem szybko na korytarz. Wszędzie panowała zupełna cisza. Drzwi sąsiedniego pokoju były zamknięte. Nie mogłem przecież obudzić numerowego i oświadczyć mu, że Epsztajn został zamordowany. W jaki sposób wytłumaczyłbym się przed policją.

Wróciłem więc do mego pokoju. Z niecierpliwością oczekiwałem świtu, by dowiedzieć się, czy moje przypuszcze-

nia były słuszne.

Niestety, sprawdzili się.

W południe znaleziono Epsztajna w jego pokoju. Antykwaryusz został zamordowany przez nieznanymi sprawców.

Stwierdzono, iż bandyci zabrali drogocenną biżuterię.

Policja szukała energicznie, lecz nie ujęła ich.

O tajemniczym morderstwie wkrótce zapomniano.

Tylko ja pamiętałem tę noc w hotelu.

I oto po siedemnastu latach udało mi się natrafić na ślady sprawców zbrodni.

Nie chcę wymieniać żadnych nazwisk, wszak wiem, że nikt nie uwierzy. Jeden z moich przyjaciół zabrał mnie ze sobą do znanego antykwaryusza wiekańskiego.

Oglądając rozmaite antyki, natknąłem się na pewną szkatułkę, która przykuła moją uwagę. To była szkatułka, którą trzymało w rękach widmo.

— Wspaniały antyk — zauważył mój przyjaciel.

— Widziałem ją kiedyś w Londynie — odpowiedziałem spokojnie, spoglądając na antykwaryusza.

Antykwaryusz zbladł i zadrżał na całym ciele.

Zaskoczony mem oświadczeniem, zdradził się. Nie udałem się jednak do policji, wszak nie miałem żadnych konkretnych dowodów, iż antykwaryusz zabił Epsztajna.

Moje przeżycia związane ze zbrodnią, popełnioną w hotelu londyńskim, były tak niesamowite, iż z pewnością władze śledcze nie dałyby mi wiary.

D.